

Zorza – Quebonafide

Cztery bezsenne noce jak blade
Imponują Ci przemoc i krew
Siedzę samotnie i chłonę ten dźwięk
W moim rodzinnym domu obok Płońskiej sześć
W tym samym domu, gdzie widzę się rzadko
Tu, gdzie chowałem strach za wersalką
Chciałem już tylko stąd zniknąć jak Falkor
Gdy ojciec chciał wyrzucić mamę przez balkon
I tym samym, do którego dziś wracam po trasie
Zacząłem już myśleć jak facet,
Mówili nie da się
A teraz sam widzisz że da się
Znajomi na kasie to nazwą karierą
Przepraszam za szczerość, no taką mam pracę
Choć mogło być całkiem inaczej
Nie myślę o tym nawet czasem, nawet czasem

Cztery bezsenne noce jak blade
Imponują Ci hazard i cash
Byłem osamotniony
Z życiem jak na dłoni trzymałem ten kwit lub żetony w niej
Traciłem ten kwit, pierdolony pech
Albo ja ich, albo oni mnie
Jebać tę forszę, straciłem majątek i zdrowie
Co ty wiesz o wkurwionym Que?!

Cztery bezsenne noce jak blade
Imponują Ci presja i stres
Musiś zawsze wyglądać jak gwiazda się ścigać i babrać
Jeśli chcesz tu wejść
Ja nie chciałem
A dlaczego dziś pisze kawałek?
Dlaczego dziś pisze kawałek? Dlaczego dziś pisze kawałek?

I choć dla wielu to szok i ból
I wszyscy wokół marzą o tym żeby nie wyszło

Już czułem ten mrok i chłód
I co by się nie działo zawsze musiałem wybrnąć
I nawet jak los to wróg
I nieraz nawet w najgorętszych miejscach jest zimno
Musiałem dać krok na przód
Gdy cała reszta za mną się martwi o bilion
Dla wielu to szok i ból
I nieraz pozostaje Ci już tylko krzyk z gardła
Już czułem ten mrok i chłód
Ale nigdy nie będę tańczył tak jak mi zagrasz
I nawet jak los to wróg
I niedaleko pada tutaj berło od błazna
Musiałem dać krok na przód
A teraz bracie życie piękne mam jak Islandia

Dla wielu to szok i ból
Dla wielu to szok i ból
Dla wielu to szok i ból



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych